

**REJONOWE WODNE OCHOTNICZE
POGOTOWIE RATUNKOWE W BYDGOSZCZY**

WOJEWÓDZTWO KUJAWSKO-POMORSKIE

FRANCISZEK TRZCIŃSKI

**ŚWIĘTY JACEK ODROWĄŻ –
PIERWSZY POLSKI RATOWNIK?**

PRACA NA STOPIEŃ INSTRUKTORA WOPR 2012

BYDGOSZCZ 2012.

SPIS TREŚCI

| | |
|---|----|
| WSTĘP..... | 3 |
| ROZDZIAŁ I – POCHODZENIE I MŁODOŚĆ ŚW. JACKA..... | 6 |
| ROZDZIAŁ II – PIERWSZE DZIAŁANIA APOSTOLSKIE ŚW. JACKA..... | 10 |
| ROZDZIAŁ III – MISJA PRUSKA..... | 12 |
| ROZDZIAŁ IV – MISJA RUSKA..... | 14 |
| ROZDZIAŁ V – II MISJA PRUSKA..... | 19 |
| ROZDZIAŁ VI – POWRÓT JACKA DO KRAKOWA..... | 22 |
| ZAKOŃCZENIE..... | 26 |
| BIBLIOGRAFIA..... | 28 |

WSTĘP

Praca moja mieszcząca się w nurcie prac biograficznych, koncentruje się na opisie sylwetki św. Jacka Odrowąza. Pytanie badawcze, wokół którego skupiać się będzie cały poniższy tekst brzmi: *Święty Jacek Odrowąz – pierwszy polski ratownik?* Materiały, na których będę opierać się w pracy to przede wszystkim materiały źródłowe i książki, dotyczące sylwetki mojego bohatera. Na podstawie analizy tych pozycji, odpowiem na pytanie badawcze zawarte w mojej pracy.

Na początku chciałbym odnieść się do biografii św. Jacka opracowanej przez lektora Stanisława, której łaciński tytuł brzmi: *De vita et miraculis Santi Jacchonis*. Jest to podstawowy tekst, którym będę posługiwał się podczas całej mojej pracy, dlatego też na jego szersze omówienie i przybliżenie pozwolę sobie w tym miejscu. Dzieło to zostało napisane około połowy XIV wieku w klasztorze św. Trójcy w Krakowie. Jest to najprawdopodobniej pierwsza praca o życiu i cudach św. Jacka, a dokładnie wykaz cudów dokonanych przez świętego lub za jego przyczyną. Informacje o św. Jacku są tam bardzo skąpe, gdyż na 52 rozdziały, tylko 3 dotyczą biografii świętego. O samym Stanisławie też niewiele wiemy. Pełnił on obowiązki lektora w klasztorze krakowskim przed 1352 rokiem, ale już w roku gdy spisywał cudowne zdarzenia z życia św. Jacka, nim nie był. Możemy jedynie przypuszczać, że celowo przestał pełnić tę funkcję, aby w jak najlepszy sposób wywiązać się z zadania. Swoje dzieło napisał po 1354 roku, ale nie można ustalić konkretnej daty. Z przedmowy do dzieła wynika, że autor nie znał nikogo ze współczesnych Jackowi zakonników. Należy jednak pamiętać, iż w tamtym czasie istniała jeszcze żywa tradycja o Jacku, który był otoczony aureolą świętości i niezwykłych cudów. Lektor Stanisław pisząc żywot, korzystał na pewno z tej tradycji. W tym właśnie czasie żyli jeszcze starzy zakonnicy, którzy znali wiele szczegółów zasłyszanych od bezpośrednich uczniów i towarzyszy Jacka, takich jak: Godyn czy Florian. Wykaz cudów w dziele Stanisława jest oparty na protokołach spisanych w klasztorze krakowskim po śmierci Jacka. Warto podkreślić, iż żywot św. Jacka tworzony był pod kątem przyszłej kanonizacji świętego, a także jako księga liturgiczna przeznaczona do publicznego czytania w klasztornej chórze czy refektarzu. Księga z takim przeznaczeniem musiała być z całą pewnością zatwierdzona przez władze zakonne. Nie mogła zawierać czegoś sprzecznego z autentyczną i prawdziwą tradycją środowiska krakowskiego. Możemy wysnuć wniosek, że mieściło się w niej wiele autentycznych danych spisanych po śmierci bohatera. Żywot lektora Stanisława jest powszechnie uznawany za źródło wiarygodne odnośnie poszczególnych faktów z życia świętego, jednak jest niepewne w odniesieniu do chronologii. Jednakże dzieło lektora

Stanisława stanowiło podstawę procesu, bulli kanonizacyjnej oraz wielu późniejszych opracowań w kraju i za granicą. Na nim opierał się m.in. o. Seweryn z Lubomla – dominikanin, który także zajmował się biografią św. Jacka.

Lektor Stanisław w pierwszym rozdziale swojego dzieła tak opisywał początki życia św. Jacka: *Święty Jacek z pochodzenia Polak, urodził się w prowincji Królestwa Polskiego, we wsi zwanej potocznie Kamień, w rodzie szlacheckim. Oddany na naukę, dzięki łasce Bożej, która go sobie uprzednio wybrała, przewyższył wielu swoich rówieśników. W końcu krewny jego, czcigodny ojciec Iwo, biskup krakowski, ustanowił go kanonikiem w kościele katedralnym i wkrótce posłał do studium generalnego. Spędził tam wiele lat zdobywając znakomitą biegłość w teologii i prawie kanonicznym. Następnie powrócił ze studiów do Krakowa i niby zapalona lampa umieszczona na świeczniku, wyróżniał się spośród innych kanoników światłem wiedzy, pięknnością obyczajów i cnotliwością życia¹.*

W pracy mojej będę opierał się także na źródłowych tekstach wspomnianego już przeze mnie Seweryna z Lubomla. Jego życiorys św. Jacka zawiera bardzo wiele szczegółowych informacji o XVI-wiecznych zabiegach kanonizacyjnych wokół wyniesienia św. Jacka na ołtarze. Żywot ten ukazał się w języku łacińskim w roku 1594, czyli w roku ogłoszenia Jacka świętym. W rok później wydał go w polskim tłumaczeniu o. Antonii Grodzicki. Nie był to jednak pierwszy żywot świętego w polskim języku, ponieważ parę lat wcześniej napisał go Piotr Skarga w swoich *Żywotach Świętych*.

Wiele materiału źródłowego dotyczącego życia św. Jacka znajduje się też w dziełach Jana Długosza. Trzeba jednak zaznaczyć, iż sporo materiału pochodzi z dzieła lektora Stanisława, ale - jak podaje Długosz – są tam również informacje, których brak w żywocie lektora lub są przedstawione inaczej z tego względu, iż Stanisław opierał się na dokumentach lub innych zapiskach, z których dużo nie zachowało się do naszych czasów. Ojciec Jacek Woroniecki twierdzi, że Długosz był w bliskich stosunkach z dominikanami, którzy ułatwiali mu dostęp do archiwów klasztornych.

Dla hagiografa św. Jacka ważne są również teksty zapisków kronikarskich, które są zamieszczone w źródłach z XV wieku – jednak teksty te zostały zredagowane wcześniej. Zawierają one sporo pośrednich wiadomości o Jacku, ale także informacje o osobach, miejscach, zdarzeniach, w których Jacek odgrywał istotną rolę. Poza tym istnieją dość bogate

¹ Lektor Stanisław z Krakowa, *Życie i cuda świętego Jacka z Zakonu Braci Kaznodziej*, tł. T. Gałuszka OP, Lwów 1884 [w:] M. Zdanek, *Święty Jacek Odrowąż – studia i źródła. Skarby dominikańskie*, Kraków 2007, s. 105-106.

źródła do historii zakonu kaznodziejskiego, są to m.in. konstytucje, akta kapituł generalnych, pierwsze akta itd.

W części wstępnej pracy chciałbym jeszcze zawrzeć krótki opis poszczególnych rozdziałów. W pierwszym rozdziale mojej pracy zajmę się miejscem i datą urodzenia bohatera oraz znaczeniem jego imienia. Następnie przejdę do lat młodości Jacka: do jego wychowania oraz edukacji. W tym miejscu przybliżę też sylwetki osób, które wpłynęły na światopogląd bohatera. Skupię się na wątku początku istnienia zakonu dominikańskiego oraz na historii przyjęcia habitu zakonnego przez Jacka z rąk św. Dominika. Kolejny rozdział opisywać będzie pierwsze działania apostolskie Jacka, czyli: pierwszą misję dominikańską i zakładanie przez niego pierwszych klasztorów. Rozdział trzeci dotyczyć będzie zaś misji pruskiej, w której Jacek brał udział. Skoncentruję się tutaj także na wątku chrystianizacji Prus. W rozdziale czwartym zajmę się misją ruską. Naświetlę stosunki między Rusią a Polską, ale także poświęcę nieco miejsca na zakładanie przez świętego kolejnych klasztorów, a także opiszę cud przejścia przez Jacka Dniepru wraz z figurą Matki Bożej. Rozdział piąty koncentrować się będzie na II misji pruskiej, a dokładnie będzie charakterystyką trudnej pracy apostolskiej Jacka i innych dominikanów na terenie Prus. Przybliżę tutaj także niektóre historyczne aspekty wiążące się z sytuacją państwa w owych czasach, m.in. najazd tatarski na Prusy w roku 1241. W rozdziale szóstym opiszę ostatnie lata bohatera spędzone przez niego w Krakowie. Przeanalizuję także cud ocalenia przez Jacka Wisława nad brzegiem Raby i odpowiem na pytanie badawcze zawarte w pracy. W zakończeniu pracy podsumuję oczywiście całą sylwetkę i działalność świętego.

I ROZDZIAŁ – POCHODZENIE I MŁODOŚĆ ŚW. JACKA



2

Jedyną rzeczą pewną odnośnie życia św. Jacka z Odrowąża to to, że ramy jego życia zamykają się w I połowie XIII wieku. O pochodzeniu i okresie młodości Jacka posiadamy skąpe informacje. Większość badaczy przyjmuje tradycję Jana Długosza, że pochodził on ze śląskiej linii rodziny Odrowążów. Według lektora Stanisława – Jacek urodził się w Kamieniu Górnym na Śląsku. Z kolei jednak Jan Długosz podaje Łąkę w dawnym województwie opolskim jako miejsce urodzenia Jacka. Jednak za pochodzeniem bohatera z Kamienia przemawia wiele argumentów. Według Mariana Kaniora: (...) *bardzo ważnym kryterium jest kryterium osadnicze. Wieś Kamień usytuowana jest w obrębie dóbr stanowiących rdzenną własność Odrowążów i była jedną z najstarszych siedzib tego rodu. Na północny zachód od niej leży wioska Odrowąż, a po drugiej stronie Odry wieś Steblów, skąd wyszli Lasotowie herbu Odrowąż. W II połowie XIII wieku dobra w Kamieniu dziedziczył brat Jacka – Jakub. Jego żona Przybysława doznała w 1289 roku cudownego ozdrowienia za przyczyną Jacka. W Kamieniu Opolskim od dawna czczona jest pamięć tego świętego. Istnieje tam stara kaplica św. Jacka, w której przechowuje się jego habit, pasek i nakrycie głowy. W 1712 roku ówczesna właścicielka Kamienia ufundowała szpital pod wezwaniem św. Jacka dla pięciu starych niewiast*³.

Jeśli chodzi o rok urodzin Jacka – to także nie znamy dokładnej daty. Najstarsze źródła nie podają daty urodzenia świętego. Bulla kanonizacyjna papieża Klemensa VIII podaje, iż Jacek urodził się ok. 1200 roku. Seweryn z Lubomla w życiorysie Jacka przyjmuje za datę jego urodzenia rok 1183. Za tą datą wypowiada się również o. Jacek Woroniecki: (...) *Jacek przed podróżą do Rzymu i wstąpieniem do zakonu kaznodziejskiego posiadał już kanonię. Po powrocie do Krakowa, jako dominikanin, w 1222 roku był mężem w pełni dojrzałym do podjęcia prac apostolskich, a kiedy już ok. 1243 roku wycofał się z działalności misyjnej, to na pewno nie z braku zapału apostolskiego. Zatem można przyjąć, że wstąpił on*

² <http://mlodzieszyn.e-sochaczew.pl/media>, 25.04.2012.

³ M. Kanior OSB, *Jacek. Święty Dominikanin*, Kraków 2007, s. 16

do zakonu ok. 37 roku życia, a zaprzestał pracy misyjnej mając ok. 60 lat, czyli możliwy jest do przyjęcia rok urodzenia ok. 1180⁴.

W jednym ze współczesnych dokumentów nasz bohater jest nazywany *Jacko de Opol*, co nie pozwala wątpić o jego śląskim pochodzeniu. W źródłach zapisano też jego imię jako: *Jazko, Iacco, Jazccho, Jaczek, Jaczko*. Lektor Stanisław odnajduje w etymologii imienia wyjaśnienia cech charakteru człowieka: *Potocznie był nazywany Jackiem, po łacinie zaś Hiacyntem. A zwany był Hiacyntem od nazwy kwiatu hiacyncy bądź od kamienia. Z tego powodu istnieją dwa sposoby wyjaśniania tego imienia. Po pierwsze mówi się o hiacyncie, jako o roślinie mającej purpurowy kwiat. Taka interpretacja dobrze pasuje do Jacka, gdyż on sam przez posłuszeństwo serca był pokorną rośliną, przez wstrzeźliwość ciała kwiatem, a poprzez swoje dobrowolne ubóstwo czyli nędzę, szkarłatny. Po drugie można go zwać hiacynt od szlachetnego kamienia hiacyncy, który jest lśniący, niebieski, podobny do złota i niezwykle twardy. Podobnie również św. Jacek był lśniący przez głoszenie nauki ewangelicznej, niebieski przez prowadzenie świętego życia i wyjątkowo twardy przez rozkrzewianie wiary katolickiej. Takie jest znaczenie imienia Jacek⁵.*

O młodocianych latach św. Jacka przekazy historyczne podają strzępkowe informacje. Późniejsze życie i działalność bohatera wyraźnie przemawiają za tym, że otrzymał on w rodzinnym domu wzorowe i chrześcijańskie wychowanie. Jacek pobierał nauki w szkole katedralnej w Krakowie pod okiem Iwona Odrowążego – swojego krewnego, który wywarł na przyszłego świętego ogromny wpływ. Możemy przypuszczać, że właśnie w jego domu zamieszkał nasz bohater, gdy opuścił dom rodzinny i udał się do Krakowa do szkoły katedralnej. We wszystkich dostępnych źródłach dotyczących świętego Jacka pojawiają się informacje, że to właśnie przykład krewnego zachęcił Jacka do oddania się na służbę Bożą. Na podstawie tych tekstów można obiektywnie stwierdzić, że wuj Jacka był postacią niepospolitą i pozytywną. Iwon Odrowąż z pewnością należał także do najwybitniejszych biskupów krakowskich. Iwon był nie tylko głównym autorem powołania Jacka, ale także to właśnie on odpowiadał za sprowadzenie dominikanów do Polski. Chciałbym w tym miejscu nieco przybliżyć sylwetkę Iwona Odrowążego, ponieważ jak już wielokrotnie zaznaczałem, miał on nie mały wpływ na kształtowanie się szeroko rozumianej świadomości Jacka. Iwon, zwany też po prostu Iwo, pochodził z możnowładczego rodu Odrowążów. Był synem komesa

4 J. Woroniecki OP, *Św. Jacek Odrowąż i sprowadzenie Zakonu Kaznodziejskiego do Polski*, Kraków-Katowice 2007, s. 32.

5 Lektor Stanisław z Krakowa, *op. cit.*, [w:] M. Zdanek, *op. cit.*, s. 104.

Szawła z Końskich. Studiował w Paryżu i w Bolonii. Na początku pełnił funkcję kanonika krakowskiego, później w latach 1206-1218 był kanclerzem księcia Leszka Białego, a w latach 1218-1229 biskupem krakowskim. Zmarł w 1229 roku podczas podróży do Włoch. Iwon ufundował m.in. klasztor Dominikanów w Krakowie, gdzie później został pochowany.

Oprócz oddziaływania Iwona na światopogląd i przyszłe życie Jacka, nie można także nie zauważyć wpływu Wincentego Kadłubka. Z Kadłubkiem przyszły święty zetknął się prawdopodobnie w Krakowie podczas nauki w szkole katedralnej. Sądzę, że w osobie mistrza Wincentego Jacek po raz pierwszy odnalazł odbłysek kultury Zachodu, której znaczenie coraz bardziej odczuwano w Polsce we wszystkich dziedzinach życia. W środowisku krakowskim na przełomie XII i XIII wieku Kadłubek prawdopodobnie spełniał rolę scholastyka, który tak jak już wcześniej zaznaczyłem, był przede wszystkim przedstawicielem kultury Zachodu.

W mojej pracy chciałbym poświęcić też nieco czasu na zagadnienie początku istnienia zakonu dominikańskiego, dlatego że sylwetka świętego Jacka jest z tą kwestią silnie związana. Jacek przebywał prawdopodobnie na uniwersytecie w Bolonii od 1217 roku, a do zakonu dominikańskiego wstąpił w 1220 roku. Bazą rekrutacyjną dla tego zakonu - w pierwszych latach jego istnienia - stanowiły głównie środowiska uniwersyteckie Paryża i Bolonii. Bardzo wielu studentów i profesorów zgłaszało się do zakonu św. Dominika, a Bolonia stała się główną siedzibą dominikanów. W Polsce na początku XIII wieku Zakon Kaznodziejski rozwijał się bardzo szybko ze względu na przejście ideałów dominikańskich przez grupę polskich studentów, którzy przebywali na studiach za granicą w okresie narodzin zakonu. Na powołanie św. Jacka do zakonu prawdopodobnie miał fakt jego zetknięcia się ze św. Dominikiem w Rzymie, a dokładnie cud, jaki dokonał św. Dominik. Krewny kardynała Stefana de Fossanuova – Napeleon spadł z konia w pobliżu kościoła św. Sykstusa i w wyniku tego upadku zmarł. Św. Dominik po mszy świętej odprawił modły nad zmarłym i przywrócił mu życie. Krótco po tym wydarzeniu św. Jacek przyjął habit zakonny u św. Sabiny z rąk Dominika i rozpoczął nowicjat. Oprócz św. Jacka zakonnikami wtedy stali się także: Czesław Polak i Herman Niemiec – tych podaje lektor Stanisław w swoim dziele. Jan Długosz wymienia jeszcze Henryka z Moraw. Wracając do faktu cudownego uzdrowienia św. Dominika, które zostało dokonane na oczach wielu ludzi, podawane jest we wszystkich życiorysach tego świętego. Opisuje je już w 1234 roku biograf św. Dominika – bł. Jordan, który wymienia naocznych świadków, jednak nie odnosi się do konkretnej daty. Kolejni autorzy biografii św. Dominika także nie podają sprecyzowanej daty. Jednak zachowało się

opowiadanie z końca XIII wieku siostry Cecylii według której ów cud miał miejsce w środę popielcową.

Lektor Stanisław całe zdarzenie opisuje w następujący sposób: *Kiedy więc czcigodny ojciec Iwo, biskup krakowski, wyruszył w drogę do kurii rzymskiej do papieża Honoriusza, w celu załatwienia licznych spraw dotyczących swego kościoła, zabrał ze sobą świętego Jacka. Tam też trafił na świętego Dominika, starającego się o zatwierdzenie swego zakonu w roku Pańskim 1216, w którym to czasie tenże wskrzesił bratanka kardynała. Widząc ten cud, wspomniany pan biskup zwrócił się do świętego Dominika i poprosił o braci dla Polski. Dominik życzliwie mu odpowiedział: „Zrobiłbym to, gdybym miał braci. I gdybyście mieli takich, którzy byliby mili Bogu i chcieli wstąpić do zakonu, to ich przyjmę”. Wtedy [Iwo] z wielkim oddaniem ofiarował mu trzech, należących do jego orszaku: świętego Jacka, świętego Czesława i Hermana Niemca. Przyjął ich zatem święty Dominik, obłókł w habit swego zakonu i przez cały rok zatrzymał przy sobie, a uformowanych w pokorze, czystości i zwyczajach zakonnych dopuścił do ślubów⁶.*

Z dostępnych źródeł możemy przypuszczać, że Jacek ze swoimi towarzyszami nie zostali w Rzymie długo, ponieważ organizacja zakonu nie była tam jeszcze zbyt daleko posunięta. Klasztor przy kościele św. Sabiny, gdzie Dominik odział ich w habit zakony, zaledwie był oddany do dyspozycji jego zgromadzenia i nie mógł jeszcze pomieścić większej ilości braci. Nie wiadomo do końca jak długo Jacek i jego towarzysze przebywali w nowicjacie. Tradycja lektora Stanisława o rocznym nowicjacie jest bardzo mało prawdopodobna. Ówczesne życie zakonne nie było jeszcze zorganizowane i Jacek nie mógł tak długo przebywać w nowicjacie. W I połowie XIII wieku prawo kościelne nie określało jeszcze warunków koniecznej próby, i to, co nazywamy nowicjatem, w tym okresie praktycznie nie istniało, zwłaszcza gdy zgłaszający się był kandydatem wykształconym.

⁶ Lektor Stanisław z Krakowa, *op. cit.*, [w:] M. Zdanek, *op. cit.*, s. 107.

II ROZDZIAŁ – PIERWSZE DZIAŁANIA APOSTOLSKIE ŚW. JACKA

Według Jana Długosza pierwsza misja dominikańska składała się z ośmiu zakonników. Jednak my z imiona znamy jedynie czterech: Jacka, Czesława, Hermana i Henryka. Po opuszczeniu Rzymu misjonarze nie udają się prosto do Polski, ale rozpoczynają pracę misyjną i zakładają fundamenty pod przyszłą wielką prowincję słowiańską. Jacek uważany jest za fundatora klasztoru dominikańskiego we Friesach na pograniczu Styrii i Karyntii. Marian Kanior zauważa jednak, iż jest rzeczą dyskusyjną czy polscy dominikanie (z Jackiem na czele) są właściwymi fundatorami klasztoru we Friesach⁷. Prawdopodobnie fundacja została zapoczątkowana wcześniej, a polscy misjonarze jedynie ugruntowali jej egzystencję. W tym znaczeniu Jacek może być uważany za fundatora tego najstarszego klasztoru dominikanów na ziemiach niemieckich. Tradycja czesko-morawska przypisuje Jackowi i Czesławowi założenie dalszych klasztorów dominikańskich w Znojomie, Iglawie, Ołomuńcu i Pradze. Tradycja ta powstała prawdopodobnie po kanonizacji świętego Jacka, ponieważ badacze powołujący się na źródła niemieckie zauważają, że te klasztory zostały ostatecznie zorganizowane po 1225 roku. Trzeba mieć jednak na uwadze, że dzięki działalności kaznodziejskiej dominikanie zapoznali ludność z nowym zakonem, pozyskali powołania, dobroczyńców, fundatorów. Zgodnie z tym polscy misjonarze z Jackiem na czele mogą być uważani za założycieli tych klasztorów, które zostały później do końca zorganizowane przez ich uczniów.

Na podstawie tekstów Jana Długosza można stwierdzić, iż pierwsi dominikanie przybyli do Krakowa na uroczystość Wszystkich Świętych w roku 1221 roku wraz z biskupem Iwonem i najpierw osiedlili się na Wawelu na dworze biskupim. Jacek prawdopodobnie przebywał tam około pięciu miesięcy. Następnie przeniósł się wraz ze swoimi towarzyszami do skromnych zabudowań przy kościele św. Trójcy i zabrał się do budowy tego kościoła oraz znajdującego się przy nim klasztoru. Czasy te wspomina oczywiście lektor Stanisław w rozdziale V swojego dzieła: *Pozostawiwszy tam brata Hermana, św. Jacek i Czesław przybyli do Krakowa, gdzie zostali przyjęci ze czcią przez kanoników, duchowieństwo i lud. Im to św. Jacek przedstawił pisma: papieskie i biskupie pana Iwona, by bez zwlekania i sprzeciwu przekazano mu parafię św. Trójcy, gdzie teraz znajduje się konwent Braci kaznodziejów. Z bożą pomocą wszyscy, tak duchowieństwo jak i lud jednomyślnie i z zapalem to uczynili, i ponosząc wiele kosztów, wybudowali w tym*

⁷ M. Kanior, *op.cit.*, s. 29.

miejscu, na cześć św. Trójcy, klasztor dla Braci Kaznodziejów⁸. Jan Długosz jeszcze tutaj zauważa, iż biskup krakowski bardzo przyczynił się do budowy świątyni, ponieważ nie tylko ofiarował plac i wniósł zabudowania klasztorne, ale dostarczył również potrzebnych parametrów kościelnych do służby Bożej i ksiązek do studium, a oprócz tego zapewnił wyżywienie i odzienie.

Dla św. Jacka „budowa” kościoła św. Trójcy zakończyła pierwszy etap jego działalności zakonnej w kraju ojczystym – okres spędzony w Krakowie, w którym to w ciągu trzech lat udało mu się założyć podwaliny pierwszego swego domu zakonnego. W tym miejscu warto też zatrzymać się na chwilę przy kwestii szybkiego rozwoju zakonu kaznodziejskiego na ziemiach polskich. Marian Kanior zwraca uwagę, że w zakonie dominikańskim od samego początku skupiano się na dwóch elementach: na rekrutacji miejscowej i na podtrzymywaniu związków ze społeczeństwem⁹. Na podstawie założeń konstytucji mamy wiedzę, iż klasztory miały powstawać w centrum życia społecznego w największych miastach. Z tego też powodu do klasztoru przychodzili ludzie o bardzo różnych tradycjach, z różnych środowisk. Dość istotną cechą zakonu było zaangażowanie w duszpasterstwo masowe. Z dostępnych materiałów można stwierdzić, iż kler parafialny był gorzej przygotowany do pracy duszpasterskiej niż kler zakonny. W całym średniowieczu księża posiadali negatywną opinię o swoim przygotowaniu do pracy duszpasterskiej w porównaniu z przygotowaniem dominikanów. Historycy zakładają, iż cały system szkolny dominikanów w swoim podstawowym zrębie został wprowadzony już w XIII wieku w Polsce. Marian Kanior pisze, iż: *Istotną instytucją była szkoła konwentualna dla wszystkich zakonników, kierowana przez lektora. Studium zakonne miało cel praktyczny, a mianowicie przygotowanie do głoszenia kazań i spełniania czynności duszpasterskich. Oprócz solidnego przygotowania zakonnik znajdował oparcie w całym zapleczu szkoły klasztornej ze specjalistą-nauczycielem, biblioteką, całym zespołem braci zaangażowanych w duszpasterstwo*¹⁰. Na szybki rozwój zakonu dominikańskiego na ziemiach polsko-czeskich wpływ mieli także królowie i książęta, którzy udzielali swojego ogromnego poparcia dominikanom dlatego, że czuli się odpowiedzialni za życie religijne swoich poddanych.

⁸ Lektor Stanisław z Krakowa, *op. cit.*, [w:] M. Zdanek, *op. cit.*, s. 114.

⁹ Por. M. Kanior, *op. cit.*, s.32.

¹⁰ M. Kanior, *op. cit.*, s. 37

III ROZDZIAŁ – MISJA PRUSKA

W 1225 roku Jacek wraz ze swoją grupą podążył w kierunku Mazowsza. Właśnie pod Wyszogrodem miało miejsce cudowne przejście przez Wisłę Jacka i jego towarzyszy: Benedykta, Floriana i Godyna. W tym miejscu chciałbym również nieco przybliżyć wątek chrystianizacji Prus i zaznaczyć, iż stolica Apostolska bardzo dążyła do tego, aby chrystianizacji Prus nadać charakter powszechny. W roku 1217 papież Honoriusz III zwrócił się do ludów Polski, Pomorza oraz Europy o krucjatę duchową i materialną rycerzy, którzy nie mogą przedostać się do Palestyny. Dał nawet dyspensę krzyżowcom, aby udali się do Prus, zamiast do Palestyny. Krzyżowcom wyruszającym do Prus polecał posłuszeństwo biskupowi Chrystianowi, który stał się tym samym kierownikiem wyprawy. Papież zalecał także stosowanie wojny ekonomicznej przeciw Prusom, aby zmusić ich do uległości. Jednak Prusowie bronili swojej niezależności i stosowali wypady odwetowe na tereny Polski. Pod koniec roku 1218 albo na początku roku 1219 biskup Chrystian musiał wycofać się z terytoriów misyjnych, co niestety spowodowało zaprzestanie wysiłków apostolskich na tym terenie.

Takie właśnie stosunki polityczno-społeczne zastali na ziemiach Pomorza pierwsi przybywający tam dominikanie. Jacek przybył do Gdańska prawdopodobnie już w 1225 roku. Książę pomorski Świętopelk przydzielił od razu przybyszom na początku 1227 roku istniejący już kościół św. Marcina. Biskup wrocławski Michał przyznał Jackowi i jego towarzyszom kościół ten osobnym dokumentem. Poza tym dał on również dominikanom pełną swobodę w zakresie kaznodziejstwa, spowiadania, uwalniania od ekskomunik na całym obszarze jego diecezji. Bulla papieża Honoriusza III z 1227 roku, a także lista klasztorów dominikańskich Bernarda Gui potwierdzają istnienie klasztoru dominikańskiego w Gdańsku już w 1227 roku. Po założeniu tej placówki Jacek pozostawił w Gdańsku swoich braci, a sam udał się do Krakowa.

W roku 1227 lub 1228 prowincjał krakowski Gerard zwołał kapitułę polskich klasztorów dominikańskich do Krakowa. Kapituła ta została stworzona celem wyboru delegatów na kapitułę generalną zakonu, która miała mieć miejsce w Paryżu w 1228 roku. Wybrano na niej trzech delegatów z Polski: prowincjała Gerarda z Krakowa, br. Jacka jako delegata z Gdańska i br. Marcina – delegata Sandomierza. Podczas obrad kapituły generalnej Jacek spełniał rolę jednego z definitorów, którzy mieli władzę nad całą kapitułą podczas jej

trwania. Na tej właśnie kapitule powołano do życia polską prowincję dominikańską. Współbracia Jacka, którzy zostali w Gdańsku rozpoczęli akcję misyjną pod kierownictwem biskupa Chrystiana. Biskup Chrystian ufundował w latach 30. XIII wieku klasztor dla dominikanów w Chełmnie. W tym samym czasie – najpóźniej do roku 1234 z fundacji księcia Konrada Mazowieckiego powstał także klasztor w Płocku pod wezwaniem św. Dominika. Te klasztory są bardzo istotnymi miejscami dla polskich dominikanów w ich pracy misyjnej na terenach pruskich.



11

11 <http://moje-chelmno.pl/koscioly/dominikanski>, 25.04.2012.

IV ROZDZIAŁ - MISJA RUSKA

Po powrocie z Paryża do Krakowa św. Jacek udał się na Ruś w kierunku Kijowa. Według lektora Stanisława wyprawa świętego na Ruś miała miejsce w 1222 roku i trwała około pięciu lat. Jednakże ten pogląd - zgodnie z opiniami innych badaczy życia Jacka - jest mało prawdopodobny, ponieważ nasz bohater przybył do Krakowa tylko z kilkoma zakonnikami i na miejscu musieli oni zorganizować od podstaw życie całego zakonu. Z przekazów lektora Stanisława, ale także Jana Długosza, możemy mówić o osobistym udziale Jacka w zakładaniu klasztorów dominikańskich w Pradze, Wrocławiu, Gdańsku w latach 1225-1227. Najlepiej przyjąć, iż przybycie Jacka na Ruś było możliwe dopiero po powstaniu polskiej prowincji dominikańskiej – czyli w roku 1228, a jego pobyt tam mógł trwać do roku 1233. Marian Kanior uważa, że za tą chronologią przemawiają ogólne stosunki polityczne, które panowały w ówczesnym czasie na Rusi oraz dokumenty stolicy apostolskiej¹².

Aby w ogóle zacząć temat misji ruskiej św. Jacka, chciałbym wpierw przybliżyć nieco stosunki między Rusią a Polską. Należy mieć na uwadze, iż między tymi dwoma krajami od dawna istniały stosunki handlowe, kulturalne i polityczne. Mam tu na myśli takie elementy jak: sąsiedztwo, pokrewieństwo narodowościowe, związki rodzinne, powinowactwo rodowe między książętami polskimi i ruskimi czy pomieszanie ludności. Wszystkie te czynniki sprawiały, że Ruś południowa coraz bardziej zbliżała się do Polski XII i XIII wieku. Trzeba pamiętać, iż obok cerkwi prawosławnych na Rusi istniały także kościoły łacińskie m.in. w Kijowie, Włodzimierzu, Haliczu, Chełmnie.

Cała misyjna akcja ruska była dziełem prowincji polskiej, której kierownikiem był Gerard. Informacje takie posiadamy na podstawie korespondencji papieskiej, która była kierowana do Krakowa i dotyczyła misji ruskiej. Warto w tym momencie podkreślić, iż Gerard musiał cieszyć się ogromnym zaufaniem Kurii Rzymskiej, skoro powierzono mu wykonywanie spraw, które przekraczały granice prowincji, a nawet granice państwa! Jednak wykonawcą tej akcji i jej bezpośrednim kierownikiem był św. Jacek, a później jego towarzysze. Jacek wyruszył na Ruś z Krakowa w 1228 roku wraz ze swoimi uczniami: Godynem, Florianem i Benedyktem. Później dołączyli jeszcze do nich: Marcin

¹² Por. M. Kanior, *op.cit.*, s. 42.

z Sandomierza, Jakub i Domasław. Nie jest nam znana dokładnie cała trasa na Ruś owych misjonarzy, ale według Mariana Kaniora można ją odtworzyć na podstawie znajomości ówczesnych szlaków handlowych: *Polscy dominikanie – podobnie jak inni misjonarze – podróżowali szlakami handlowymi, gdyż tu napotykali skupiska ludzkie, ośrodki miejskie, dwory książęce. Bezpieczniej i pożyteczniej było dołączyć do kupieckiej karawany. W owym czasie trakt handlowy z Krakowa na Ruś prowadził na północ od Wisły w kierunku Wiślicy, Sandomierza. Dalej droga szła na Włodzimierz Wołyński, Łuck, Żytomierz aż do Kijowa*¹³. Po drodze dominikańscy misjonarze głosili kazania i pozyskiwali w ten sposób ludzi do swojej wiary. W Kijowie – czyli w stolicy ówczesnej Rusi była kolonia łacinników złożona z kupców różnej narodowości. Znajdowało się tam również dużo służby polskiej, która służyła na dworze książąt ruskich, a także sporo zbiegów spod władzy polskich książąt. W ówczesnym Kijowie mieścił się klasztor wraz z kościołem pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny, który został założony w 1159 roku przez benedyktynów z Wiednia. Prawdopodobnie w chwili przybycia do Kijowa Jacka wraz z jego towarzyszami kościół ten nie posiadał stałej „obsługi” i dominikanie zostali do niego chętnie przyjęci. Marian Kanior wspomina, że wiadomości o sytuacji religijnej na Rusi oraz o cztero/pięcioletnim pobycie Jacka i jego uczniów na ruskiej ziemi pochodzą z bulli papieskich, które są odpowiedzią na sprawozdania i projekty misjonarzy dominikańskich¹⁴. Z dokumentów tych wynika, że dominikańscy misjonarze nie ograniczali swojej pracy tylko do ludności katolickiej, ale starali się także pozyskiwać miejscowych wyznawców prawosławia. Akta papieskie wskazują, że pojmowali oni swoje zadania bardzo szeroko. Dla ułatwienia pracy misyjnej dominikanie otrzymali pewne pełnomocnictwa od papieża. Papież m.in. pozwolił im na używanie ołtarza polowego, udzielił jurysdykcji do spowiadania na terenach misyjnych, a także dał im władzę do rozgrzeszania z grzechów zastrzeżonych wyższej hierarchii kościelnej. Poza tym za uczęszczanie na ich kazania papież przyznawał słuchaczom czterdzieści dni odpustu. Papież zalecał także dominikańskim misjonarzom ostro zwalczać „dzikie” duszpasterstwo łacińskich duchownych, którzy nielegalnie przebywali na Rusi i głosili naukę niezgodną z katolickimi doktrynami. Zdarzało się, że wielu zakonników porzucało klasztory, a nawet dochodziło do tego, że księża bez święceń szli na Ruś pod pozorem apostołstwa. Tak naprawdę szukali oni tylko swobodnego trybu życia i przez to wywierali destrukcyjny wpływ na ludność po przez swoje nieodpowiedzialne, nieodpowiednie zachowanie.

13 M. Kanior, *op.cit.*, s.44.

14 Por. M. Kanior, *op. cit.*, s. 45.

W związku z taką sytuacją panującą na Rusi dominikańscy misjonarze starali się u Stolicy Apostolskiej o wybór biskupa dla kościoła katolickiego na Rusi. W odpowiedzi na tą prośbę papież Grzegorz IX nakazał prowincjałowi Gerardowi oraz dwóm dominikanom Jakubowi i Domasławowi zbadanie warunków możliwego ustanowienia biskupstwa łacińskiego na tym terenie. Papież wybrał właśnie tych konkretnych dominikanów, ponieważ byli oni najbardziej obeznani ze stosunkami, które panowały ówczesnie na terenach Rusi. W tym momencie możemy zadać sobie pytanie, dlaczego wśród wymienionych misjonarzy nie ma naszego bohatera? Należy pamiętać, iż Jacek był najbardziej związany i zapoznany z potrzebami Rusi. Marian Kanior zauważa, iż istnieje prawdopodobieństwo, że pod imieniem Jakub może ukrywać się Jacek. Tą hipotezę potwierdzałby też dokument wystawiony przez Krzyżaków, w którym to wymienieni są: Jakub zwany Jackiem oraz Henryk¹⁵.

Podsumowując misję ruską należy mieć na uwadze, iż dominikańscy misjonarze działali w Kijowie i w jego okolicy, a następnie Jacek wyruszył na Zadnieprze do Czernihowa, na Białoruś do Smoleńska i do Moskwy. Historycy podkreślają, iż w wyniku całej misji dominikanów w Kijowie i w jego okolicach doszło do osłabienia wpływów prawosławia. Pobyt Jacka w Kijowie wiązał się także z wieloma legendami np. z legendą uzdrowienia przez niego ślepej córki księcia kijowskiego Włodzimierza czy z legendą jego przeprawy przez Dniepr z posągami Matki Bożej podczas napadu Tatarów na to miasto w 1240 roku.

W mojej pracy nie będę przybliżał wszystkich cudów czynionych przez św. Jacka, jednakże chciałbym odnieść się do legendy zawartej w dziele lektora Stanisława zatytułowanej *Jak suchą stopą przeszedł przez Dniepr, niosąc alabastrową figurę Chwalebnej Dziewicy: Kiedy błogosławiony Jacek uzyskał od kijowskiego księcia miejsce na budowę klasztoru, głosił nieustannie przez pięć lat słowo Boże i budował klasztor. W ten sposób wielkie mnóstwo ludzi nawrócił do Chrystusa i utworzył wspólnotę braci. Pewnego dnia postanowił już wrócić do Polski. Kiedy przystąpił do ołtarza, aby odprawić święte tajemnice i powierzyć się Bożej opatrzności, niespodziewanie rozległy się w mieście krzyki spowodowane nagłym nadejściem Tatarów. Bracia z klasztoru, usłyszawszy je, przybiegli przerażeni do kościoła, do świętego męża odprawiającego Boskie tajemnice, i przekrzykując się, oznajmili mu o tym. „To już po nas, błogosławiony ojcze, uciekajmy co prędzej, może jeszcze uda się nam wymknąć z rąk niewiernych Tatarów! Oni już zbrojną ręką włamują się*

15 Por. M. Kanior, *op.cit.*, s. 44.

do bram klasztoru!”. Usłyszawszy to, święty mąż wziął Najświętszy Sakrament i tak jak stał, ubrany w święte szaty, zaczął wraz z braćmi uciekać. Był już na środku kościoła, kiedy posąg Chwalebnej Dziewicy, wykonany z kamienia alabastrowego, ważący cztery albo pięć talentów, głośno za nim zawołał: „Synu Jacku, dlaczego sam uciekasz, a Mnie razem z moim Synem zostawiasz, aby Tatarzy rozbili ten posąg i go podeptali? Weź Mnie ze sobą!”. Św. Jacek, zdumiony tym głosem, powiada: „Chwalebno Dziewico, bardzo ciężki jest ten Twój posąg, jakże go więc udźwignę?” Na to dziewica: „Weź go, Syn mój uczyni go lekkim”. Wówczas święty mąż, w jednej ręce trzymając Ciało Chrystusa, w drugiej niosąc posąg, który wydawał mu się lżejszy niż trzcina, wyszedł bezpiecznie wraz z braćmi przez środek niewiernych, którzy właśnie pustoszyli klasztor i wszystkich wokół zabijali. Nad Dnieprem rozłożył braciom płaszcz i suchą nogą przeprowadził ich na drugi brzeg rzeki. W ten sposób zarówno siebie, jak i swoich braci uwolnił od niebezpieczeństwa. Na żywe i trwałe świadectwo tego cudu pozostawił na tej rwącej rzece ślad swojego przejścia, który widzieli podani wyżej świadkowie i przysięgą to potwierdzili. Figurę zaś przyniósł Jacek do Krakowa, gdzie odzyskała swój pierwotny ciężar właściwy kamieniowi i po dziś dzień otoczona jest ciężą ludzi¹⁶.

Marian Kanior zauważa, iż do wyżej przytoczonej legendy nie ma żadnych historycznych podstaw, ponieważ dominikanów nie było w tym czasie w Kijowie, a Jacek przebywał wtedy w Prusach¹⁷. Przeciw legendzie przemawiają też względy topograficzne, gdyż miasto leżało na prawym, a nie na lewym brzegu rzeki. Ojciec Jacek Woroniecki podejmuje jeszcze wątek mówiący o tym, że w kościele nie mogła znajdować się statua Najświętszej Marii Panny dlatego, iż na Wschodzie nie uznawano rzeźb, a poza tym zakon kaznodziejski zakazywał umieszczania rzeźb w swoich pokojach¹⁸. Jednakże chciałbym zaznaczyć, iż ta piękna legenda świadczy o pamięci wiernych o żywym kulcie Jacka do Matki Bożej.

¹⁶ Lektor Stanisław z Krakowa, *op. cit.*, [w:] M. Zdanek, *op. cit.*, s. 128.

¹⁷ Por. M. Kanior, *op. cit.*, s. 49

¹⁸ J. Woroniecki OP, *op. cit.*, s. 69.



19

V ROZDZIAŁ – II MISJA PRUSKA

Po opuszczeniu Kijowa w 1233 roku kilku dominikanów udało się na Ruś Czerwoną w celu prowadzenia dalszej działalności misyjnej. Prawdopodobnie bracia osiedlili się przez jakiś czas w Haliczu i Włodzimierzu. Marian Kanior podkreśla, iż według tradycji dominikańskiej w Haliczu miało powstać arcybiskupstwo łacińskie, którego pierwszym arcybiskupem miał zostać uczeń Jacka - Bernard²⁰. Tradycja ta nie znajduje jednak potwierdzenia w dokumentach papieskich. Epilogiem dominikańskiej akcji misyjnej na Rusi Czerwonej była krótkotrwała unia kościelna, zawarta między Stolicą Apostolską a księciem Danielem w 1247 roku oraz koronacja tegoż księcia na króla w Drohiczynie w roku 1253. Niestety po kilkuletnim trwaniu Unia Halicka z Kościołem łacińskim upadła w 1256 roku.

Przyczyną odwołania Jacka z Rusi, które nastąpiło prawdopodobnie w 1232 roku, musiała być prawdopodobnie potrzeba podjęcia misji pruskiej. Ruś w owym czasie była już oświecona światłem wiary i z całą pewnością życzeniem papieża było uchronić ją od rozkładowych wpływów Bizancjum. Jednakże jej potrzeby nie były tak pilne, jak potrzeby duchowe Prusaków, którzy znajdowali się wtedy w cieniu śmierci, który zagrażał życiu chrześcijańskiemu i spokojowi sąsiednich ludów. Tak bliskie sąsiedztwo ludów pogrążonych jeszcze w pogaństwie z krajami już od dawna katolickimi, nie mogło pozostawić w spokoju papieża i tych wszystkich, w których sercach nie gasło zrozumienie wielkich zadań apostolskich Kościoła, czyli m.in. Jacka.

Marian Kanior akcentuje, że od lat trzydziestych misja dominikańska w Prusach znajduje oparcie w zakonie krzyżackim²¹. Krzyżacy w owym czasie nawiązali bliskie stosunki z dominikanami. Jacek po opuszczeniu Rusi przybywa na Pomorze i wchodzi w stały kontakt z Krzyżakami. Po uwięzieniu biskupa Chrystiana przez Sambów, Jacek staje się prawdopodobnie kierownikiem akcji misyjnej w Prusach i współpracuje z przełożonymi krzyżackimi, co potwierdzają dokumenty z lat 1236 i 1238. Działalność dominikańskich misjonarzy była różnorodna. Obsługiwali oni nawróconych Prusów, rycerzy przybyłych na krucjatę, osadników napływających z Polski i Zachodu, ale głównie zajmowali się nawracaniem pogan. Praca ta musiała rozwijać się pomyślnie, ponieważ w 1236 roku papież

²⁰ Por. M. Kanior, *op.cit.*, s. 49.

²¹ Por. M. Kanior, *op.cit.*, s. 51.

polecił legatowi Wilhelmowi z Modeny podzielić Prusy na cztery diecezje i wyznaczyć biskupów spośród dominikanów.

Praca polskich dominikanów na terenach pruskich nie była łatwa, ponieważ Stolica Apostolska zakazywała handlu z plemionami pruskimi, aby wywierać na nie nacisk gospodarczy. Małopolska jednak nie uznawała tej blokady i handlowała z Prusami solą i żelazem. Poza tym książę Świętopełk żywił plany zaborcze w stosunku do Prus. Biskup Chrystian marzył zaś o sprawowaniu świeckiej władzy nad krajem, który zamierzał oczywiście nawrócić. Z kolei Konrad Mazowiecki ścigał daniny mimo, że Stolica Apostolska zapewniła nowo nawróconych, że przyjęcie chrztu nie będzie miało wpływu na ich położenie polityczne i samodzielność. Najgorsi byli jednak Krzyżacy, którzy przybyli do Prus z planem założenia państwa zakonnego. Od samego początku ich pobytu w Polsce byli w konflikcie z Konradem Mazowieckim. Konflikt ten dotyczył miasta Dobrzyń nad Wisłą. Poza tym rywalizowali z biskupem Chrystianem o wpływy w Prusach, a podczas jego uwięzienia przez Sambów, napadli i zburzyli jego siedzibę Santur. I w takich właśnie warunkach musiał odnaleźć się Jacek.

Istotną chwilą w drugiej misji pruskiej była kapituła prowincjonalna zebrana w Sandomierzu w roku 1236. Wtedy to właśnie kończyła się kadencja urzędu prowincjała Czesława. Członkowie tej kapituły postanowili dla dobra misji pozyskać misjonarzy dominikańskich z innych prowincji. W tym celu zrzekli się prawa wyboru prowincjała i przekazali je generałowi zakonu, by na jakiś czas mianował prowincjałem obcokrajowca – Niemca. Takie zachowanie miało zachęcić dominikanów niemieckich do udziału w pracy apostolskiej.

Podczas działalności Jacka w Prusach zdarzyła się jedna z największych klęsk XIII wieku – tj. najazd tatarski w 1241 roku. Tatarzy po pogromie Rusi, ruszyli na Zachód, zdobyli Kijów, a następnie uderzyli na Polskę, niszcząc miasta i wsie w Małopolsce i na Śląsku. W Sandomierzu w roku 1241 ofiarą tatarskiej rzezi padła praktycznie cała ludność miasta. Zniszczono także oba klasztory dominikańskie: św. Trójcy w Krakowie i św. Jakuba w Sandomierzu. Następnie Tatarzy dotarli także do opustoszałego Krakowa, w którym to tylko garstka obrońców w kościele św. Andrzeja oparła się najeźdźcom. Zniszczeniu uległy klasztory dominikańskie znajdujące się we Wrocławiu, Ołomuńcu, a prawdopodobnie także w Haliczu. Nie do końca wiadomo, ile zakonników straciło wtedy życie. Możemy jedynie przyjąć, że wielu udało się przeczekać w ukryciu. Na taki stan rzeczy wskazywałby duży stan

liczebny dominikanów w latach następnych. Warto w tym momencie zauważyć, iż nie zostały zniszczone klasztory pomorskie, pruskie i czeskie.

Pozwolę sobie w mojej pracy poświęcić trochę miejsca historycznym wydarzeniom dotyczącym sytuacji w Prusach, ponieważ omijając te fakty, sylwetka i działalność Jacka mogłyby zostać do końca nie zrozumiane. Najazd tatarski z pewnością ośmielił pogańskie Prusy, które wzmogły przeciwstawianie się podbojom krzyżackim. To z kolei spowodowało wieloletnią wojnę między Prusami a Krzyżakami. Powstanie w 1242 roku Prus zahamowało praktycznie całą działalność misyjną. Spalono wiele kościołów, w tym klasztor dominikański w Płocku. Konflikt ciągnął się z przerwami prawie dwanaście lat i został dopiero zakończony w roku 1253 pokojem w Kiszporku. Wojna przeciw Krzyżakom zaangażowała prawie całe pruskie społeczeństwo. Warto zaakcentować, iż wielu nawróconych, nieugruntowanych w nowej wierze, a także prześladowanych przez współplemieńców z całą pewnością przystąpiło do dawnych wierzeń.

Nie jesteśmy w stanie dokładnie ustalić jak długo przebywał Jacek na terenie Prus. Możemy jedynie przypuszczać, że działał tu do wybuchu powstania pruskiego, czyli roku 1242, maksymalnie 1243. W czasie względnego spokoju bohater miał zapewne możliwość przeniknięcia do plemion pruskich. Punktami oparcia dla misjonarza mogły być na pewno klasztory w Chełmnie i Elblągu, ponieważ były placówkami wysuniętymi najbardziej ku Prusom. Jednak przyszły święty mógł też gościć w Gdańsku i Płocku. Najazd Tatarów na Prusy, o którym wspominałem w poprzednim akapicie, spowodował niestety zahamowanie pracy apostolskiej i odpływ misjonarzy. Z całą pewnością w ich gronie znalazł się również Jacek. W tym momencie warto zauważyć, jakie okropne rzeczy musiał przeżywać nasz bohater. Wspomina o tym także Marian Kanior: *Przyszło mu przeżyć ciężkie chwile zawieruchy, zamieszania i gwałtów. Widział palące się kościoły, walące się, z trudem zawarte porozumienie z plemionami pruskimi, wchodzącą w jego miejsce zawiść oraz chęć odwetu*²². Podsumowując ten etap życia bohatera mogę jeszcze dodać od siebie, że Jacek przeżył ciężkie chwile, które były zarówno próbą wiary w Opatrzność Bożą, jak i próbą poddania się jej wyrokom, które z całą pewnością należały do trudnych do zrozumienia.

22 M. Kanior, *op. cit.*, s. 54.

VI ROZDZIAŁ - POWRÓT JACKA DO KRAKOWA

Po drugiej misji pruskiej Jacek powrócił do Krakowa – do swojego pierwszego ważnego w życiu duchowym miejsca, które było zarazem kolebką dominikanów w Polsce. Historycy zgodnie przyznają, iż pruskie dzieło misyjne nie zostało zmarnowane. Po zakończeniu wojny doszło do realizacji zamierzeń papieskich – do ustalenia regularnej hierarchii. Trzy diecezje powierzono właśnie dominikanom, a czwartą członkowi zakonu krzyżackiego. Na uwagę zasługuje też fakt, iż przy okazji misji pruskiej dominikanie dotarli też na Litwę. W wyniku ich pracy doszło do pierwszego nawrócenia tego kraju, chrztu i koronacji na króla władcy litewskiego Mendoga w roku 1253 przez dominikanina – biskupa chełmińskiego Henryka. Ustanowiono pierwsze biskupstwo misyjne dla Litwy, które powierzono uczniowi i towarzyszeniowi Jacka – bratu Witowi. Można powiedzieć, iż jest to dalszy ciąg misyjnej działalności Jacka i jego towarzyszy. Po śmierci biskupa Wita jego ciało zostało złożone w klasztorze krakowskim obok ciała Jacka i przez pewien czas jego imię było wymieniane na równo z imieniem Jacka. Na kapitule generalnej w Bordeaux w 1277 roku zanotowano, że w prowincji polskiej „w klasztorze krakowskim leży brat Jacek, mocen wskrzeszać zmarłych i Wit, biskup, mocen czynić cuda”. Przez jakiś czas szerzył się w klasztorze krakowskim jego kult, jednak w latach późniejszych został przysłonięty przez kult św. Jacka.

Ostatnie lata swojego życia spędził Jacek w Krakowie – w miejscu gdzie się wychował i gdzie rozpoczynał swoją kapłańską działalność. Ojciec Jacek Woroniecki zauważa, iż z ostatniego okresu życia spędzonego przez Jacka u św. Trójcy w Krakowie, przechowało się u lektora Stanisława opowiadanie o czterech cudownych interwencjach Bożych, uzyskanych za jego wstawiennictwem. Ja na potrzeby mojej pracy skupię się na ostatnim z nich, czyli cudu dokonanym nad brzegami Raby w niecałe trzy tygodnie przed śmiercią bohatera. Z tych kilku opowiadań widzimy, że Jacek pomimo podeszłego wieku i steranych sił jest nadal czynny nie tylko w Krakowie, ale także w jego okolicach²³.

W tym rozdziale przedstawię nareszcie historię, na podstawie której, odpowiem na moje pytanie badawcze zawarte w pracy: „*Święty Jacek Odrowąż*” – *pierwszy polski*

23 Por. J. Woroniecki, *op.cit.*, s. 177-178

ratownik?”. W pierwszej kolejności przybliżę źródłowy tekst lektora Stanisława, który dotyczy uratowania młodego mężczyzny – zatytułowany: *Jak święty Jacek wskrzesił z martwych panicza Wisława*. Tekst w oryginale brzmi następująco: *Pewna szlachetna pani, wdowa imieniem Przybysława, ze wsi zwanej potocznie Skrzyńka, w uroczystość świętego Jakuba wysłała swego jedynego syna Wisława do Krakowa, do świętego, którego była szczególnie umiłowaną córką. Święty Jacek rzekł do niego: „Jedź pierwszy, synu, a ja wkrótce udam się za Tobą”. Wyruszył zatem i dotarł do rzeki, potocznie zwanej Raba, która poprzedniej nocy i tegoż dnia mocno wylała. Gdy chciał ją przebyć wraz ze swoim gierkiem, prąd wody zrzucił go z konia i nie mogąc się uratować utonął. Wtedy jego giermek, który sam ledwie uszedł z życiem, przybył do matki utopionego i z płaczem doniósł jej o śmierci syna. Ta zalewając się łzami pobiegła wraz z innymi paniami, jak i z licznymi kobietami oraz mężczyznami na brzeg rzeki, gdzie utonął jej syn. Gdy tak wołała boleśnie z głębi matczyngo serca i żałośnie zawodziła, oto wraz z bratem Klemensem przybył mąż Boży, święty Jacek. Przeprowadził się z łodzią na brzeg, na którym córka jego Przybysława z tłumem mężczyzn i kobiet lamentowała nad śmiercią syna. Gdy tylko go zobaczyła, zaraz upadła mu do stóp i ze łzami i zawozeniem matczynym rzekła: „O, błogosławiony ojczy Jacku, miałam jedynego syna Wisława, którego do Ciebie posłałam. A ten wracając w tym o to miejscu utonął. I cóż ja teraz zrobię, nie mam ani męża, ani syna, a wzrok mój zaczyna gasnąć”. Wtedy święty Jacek, płacząc, odszedł nieco, uklęknął i modlił się. Kiedy zaś wstał od modlitwy, oto ciało zmarłego, kierowane boską mocą pod prąd rzeki, przypłynęło do brzegu. Po wyciągnięciu go matka wraz z innymi niewiastami i całym tłumem, który się tam znajdował, zaczęła głośno wołać: „O, święty Jacku, oddałeś zmarłego, teraz oddaj żywego”. Wówczas mąż Boży przystąpiwszy do ciała rzekł: „Synu Wisławie, Pan Jezus Chrystus, dla którego wszystko żyje, niech sam Cię ożywi”. I zmarły powstał natychmiast. Cud ten wydarzył się w obecności braci wspomnianej pani: pana Marka rycerza, pana Pawła rycerza oraz panicza Andrzeja, pani Felicji i wielu innych ludzi obojga płci. W roku pańskim 1257²⁴.*

Na podstawie tekstu mogę stwierdzić, iż św. Jacek jest pierwszym polskim ratownikiem. Nad brzegami Raby ocalił młodego człowieka, który utonął w rzece. Wykazał się przy tym cechami, którymi powinien charakteryzować się każdy ratownik, czyli: odpowiedzialnością, szybkością, odwagą. Jacek okazał w ten sposób Bogu i wszystkim ludziom po raz kolejny swoją wszechmoc i nieustraszoną odwagę. Poza tym nasz bohater podjął ryzyko, aby poświęcić się dla drugiego człowieka – czyli to, do czego zobligowany jest każdy

24 Lektor Stanisław z Krakowa, *op. cit.*, [w:] M. Zdanek, *op. cit.*, s. s.118-119

ratownik. Dlatego też zapewne św. Jacek jest powszechnie uważany za patrona ludzi zagrożonych utonięciem.



Warto dodać, iż z opisów cudów wynika, że Jacek będąc w Krakowie, nadal był zajęty pracą apostołską w mieście, ale także poza nim. W swojej działalności duszpasterskiej nie ograniczał się tylko do kazań, ale również utrzymywał liczne znajomości w okolicy – m.in. odwiedzał dwory, ponieważ miał tam wielu przyjaciół i grono penitentek. Z zachowanych w życiorysie Jacka drobnych scen można wyrobić sobie pogląd na jego osobowość, zasadnicze cechy charakteru i sposób zachowania. Należał do osób czynnych, na co złożył się jego temperament, ale i otoczenie, w którym się wychował. Cały ród Odrowążów, który odgrywał dużą rolę w Polsce w XIII wieku, należał do ludzi energicznych, przedsiębiorczych, umięjących nie tylko przedsięwziąć inicjatywę, ale i doprowadzić ją do końca. Chciałbym zauważyć, że takie cechy jak: energiczność, przedsiębiorczość, kreatywność, sumienność należą do przymiotów, które powinien posiadać także dobry ratownik! U Jacka te cechy zostały jeszcze spotęgowane przez łaskę Bożą i zapał do duszpasterstwa misyjnego. Warto tutaj zaznaczyć, iż szeroko rozumiane ratownictwo to przecież służba! Jackowi to pojęcie nigdy nie było obce. Przyszły święty był człowiekiem opanowanym, rzetelnym, uczciwym

i zawsze gotowym do akcji. Ratownik także powinien być taką jednostką, która w pierwszej kolejności nie myśli o sobie, ale o drugim człowieku, któremu ma pomóc.

Całą działalność Jacka cechuje niesłychany dynamizm i zdobywczość. Sądę, że te przymioty również powinien posiadać także każdy ratownik, który pragnie służyć ludziom i cały czas się rozwijać np. po przez różne szkolenia i kursy. Jacek był niezmiernie zaangażowany w swojej pracy apostołowskiej i organizacyjnej, o czym świadczą pierwsze konwenty w polskiej prowincji dominikańskiej. Wcześniej, podczas powrotu do Polski w roku 1221, tworzy pierwszą placówkę dominikańską we Friesach, w Karyntii. W latach 1222-1228 zakłada konwent krakowski- macierz przyszłej prowincji. Tutaj organizuje pierwszą publiczną szkołę teologiczną dla kapłanów i braci, nowicjat dla nowo wstępujących, stwarza też środowisko wychowawcze dla przyszłych apostołów. W ciągu najbliższych lat (1225-1227) powstają z jego inicjatywy nowe klasztory: w Pradze, we Wrocławiu, w Gdańsku, w Kamieniu Pomorskim, w Płocku oraz w Sandomierzu. W późniejszych latach jeszcze za jego życia dochodzą klasztory w Poznaniu, w Ołomuńcu, w Chełmnie i w Elblągu. W 1277 roku polska prowincja dominikańska liczyła już 36 konwentów. W obecnych czasach trudno ustalić, ile w tym dziele organizacyjnym było osobistej inicjatywy Jacka. Jednak pewne jest, iż jego działalność misyjna wytyczyła zakonowi kaznodziejskiemu w Polsce drogi rozwojowe.

ZAKOŃCZENIE

Podsumowując całą sylwetkę i działalność Jacka, chciałbym przypomnieć, że sprawował on funkcję przełożonego w Krakowie w pierwszych latach fundacji do 1225 roku, w którym to zastąpił go przybyły z Paryża Gerard. Poza tym był też krótki czas przełożonym na Rusi i prawdopodobnie w Prusach, choć nie ma na to dowodów. Głównym, a może jedynym celem jego działalności nie była ani praca naukowa, ani wymieniona wyżej praca organizacyjna, ale wyłącznie praca misyjna wśród pogan i schizmatyków. Do takiej pracy usposabiała go gorliwość apostołowa, wielka odwaga, nieustrasżoność i głęboka wiara. Całą energię włożył w sprawę nawracania grzesznych. Jego wysiłek szedł w stronę ukazania rodakom autentycznego chrześcijaństwa. Jacek jest prawdopodobnie pierwszym, który wprowadził w Polsce zasadę systematycznego i wielostronnego nauczania kaznodziejstwa. Był pionierem nawracania oraz pogłębiania życia religijnego. Po przez głoszone słowo Boże wprowadzał nowy element kultury narodowej – przeobrażenie religijności i moralności społeczeństwa. Z jego cudów wynika, że zajmował się także stałym kierownictwem duchowych związanych ze sobą osób świeckich. Lektor Stanisław w IV rozdziale Jackowego żywota trafnie ujął rysy jego charakteru. Jacek przejął od św. Dominika surowość życia. Posiadał wielką pokorę i skromność, miłował czystość i charakteryzował się ogromną miłością Boga oraz wrażliwością na potrzeby ludzkie. Cechy takie jak pokora i wrażliwość na potrzeby ludzkie, powinny należeć także do grupy przymiotów ratowników, którym zależy na ratowaniu ludzkiego życia²⁶. Jest to kolejny argument mówiący o tym, że Jacek jest pierwszym polskim ratownikiem. Bulla kanonizacyjna podkreśla także, iż mógł służyć za wzór miłości Boga i ludzi. Gdy kiedykolwiek bohater spotykał płaczących i strapionych, nie mógł się powstrzymać od łez i płaczem błagał Boga o miłosierdzie dla nich. Bardzo często spędzał noce na modlitwie, a gdy czuł już zmęczenie, kładł się na gołej ziemi lub odpoczywał oparty o kamień ołtarzowy. Odznaczał się wielką surowością w karceniu ciała i podawaniu go uległości. Każdej nocy biczował się rzemienną dyscypliną aż do krwi. Poza tym był wstrzemięźliwy i umiarkowany w jedzeniu, co potwierdzała powszechna opinia. Oprócz zwykłych postów we wszystkie piątki, pościł jeszcze o chlebie i wodzie w wigilię świąt Matki Bożej i Apostołów.

²⁶Por. M. Kanior, *op.cit.*, s. 60.

Jacek zmarł 15 sierpnia 1257 roku w Krakowie. W tym samym dniu odbył się jego pogrzeb. Nabożeństwo odprawił sam biskup Prandota, w otoczeniu licznego duchowieństwa i wiernych. Jacek oficjalnie został uznany za świętego w XVI wieku. Kanonizował go Klemens VIII 17 kwietnia 1594 roku. Jego grób znajduje się obecnie w kościele o. Dominikanów w Krakowie w specjalnie na ten cel wybudowanej kaplicy.

Na zakończenie mojej pracy chciałbym jeszcze raz powtórzyć, iż moim zdaniem św. Jacka z rodu Odrowążów możemy nazwać pierwszym polskim ratownikiem. Przemawiają za tym cechy charakteru i osobowości Jacka, takie jak: odwaga, dynamiczność, nieustrasżoność, pokora, wrażliwość na potrzeby ludzkie. Poza tym legenda mówiąca o tym, jak nad brzegami Raby w dzień św. Jakuba Apostoła ocalił Wisława, także przemawia za tym, iż Jacek zasłużył na to chwalebne miano.



27

BIBLIOGRAFIA

1. Literatura:

Bracia Dominikanie, *Życie i cuda św. Jacka*, tłum. Tomasz Gałuszka OP, Kraków 2007.

Kanior Marian OSB, *Jacek – święty dominikanin*, Kraków 2007.

Spież Jan Andrzej OP, *Św. Jacek Odrowąż*, Kraków 2007.

Windeatt Mary Fabyan, *Święty Jacek Odrowąż. Historia apostoła północy*, tłum. Ewa Chmielewska - Tomczak, Sandomierz 2008.

27 <http://www.google.pl/imgres?q=św.jacek+odroważ&h>, 26.04.2012.

Woroniecki Jacek, Św. Jacek Odrowąż i sprowadzenie Zakonu Kaznodziejskiego do Polski, Kraków – Katowice 2007.

Zdanek Maciej, Święty Jacek Odrowąż – studia i źródła. Skarby dominikańskie, Kraków 2007.

2. Domeny internetowe:

<http://mlodzieszyn.e-sochaczew.pl/media> [dostęp: 25.04.2012].

<http://moje-chelmno.pl/koscioly/dominikanski> [dostęp: 25.04.2012].

<http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/08-17.php3> [dostęp: 25.04.2012].

<http://www.kefas-piotr.wiara.pl> [dostęp: 25.04.2012].

<http://www.google.pl/imgres?q=św.jacek+odroważ&h> [dostęp: 26.04.2012].